

## Chińskie pochodzenie Chopina, czyli jak powstają legendy

Wyobraźmy sobie taką sytuację: autor X publikuje artykuł, w którym wysuwa hipotezę, że protoplastami Chopina mogła być chińska rodzina, nosząca nazwisko "Czo-Ping", którą akurat udało mu się zidentyfikować<sup>1</sup>. Kolejny autor Y, po kilku latach, cytuje pierwszego, ale już nie w formie hipotetycznej: stwierdza mianowicie, że Chopin to w rzeczywistości Czo-Ping. Po latach wkraczają media: kolejna rocznica Wielkiego Fryderyka to okazja do wypuszczenia w eter sensacyjnego "odkrycia": Chopin był Chińczykiem! Wiadomość ta idzie w świat, spora część ludzkości planety cieszy się z pokrewieństwa z Geniuszem. Nowi autorzy odwołują się do autorów X i Y, cytując ich publikacje w naukowo brzmiących przypisach do swych artykułów. Wrażenie sprawiają solidne: przecież cytowane publikacje istnieją i (zapewne!) mają swoje uzasadnienie. Nikt już nie wraca do pierwotnego tekstu, nikt go nie weryfikuje: hipoteza staje się pewnikiem. Legenda już się utrwaliła i nie ma sposobu jej obalić, gdyż jej podważenie byłoby równoznaczne z zakwestionowaniem rzetelności kolejnych autorów, a ci mają już swoją utrwaloną pozycję w nauce. Nie mówiąc o tym, że nie sposób odebrać Geniusza jednej trzeciej ludzkości... Wiara zastępuje historyczne fakty. I nie ma już znaczenia, że fakty przeczą legendzie, a dokumenty i źródła wskazują na zupełnie inną rodzinną proveniencję.

Każdemu wolno wymyślać i publikować najdziwniejsze nawet hipotezy i teorie, tak długo, jak długo są one prezentowane jako **hipotezy autorskie**. Można nawet w podobnych zmyśleniach doszukiwać się funkcji zapładniających i ożywiających dyskusję. Przekłamanie następuje dopiero wówczas, gdy zaciera się ów hipotetyczny charakter, a następuje to głównie w sytuacji, gdy kolejny autor nie powołuje się już na źródła cytowanych informacji, nie wskazując czytelnikowi, gdzie mógłby on sam zweryfikować podawane dane. Od takiej chwili zaczyna się świadoma manipulacja, brak rzetelności naukowej albo niechlujstwo redakcyjne. Typowym przejawem takich sytuacji są niekompletne przypisy (lub ich brak), czerpanie błędnych informacji od poprzednich autorów i ślepe, bezkrytyczne przekonanie o wiarygodności słowa drukowanego.

Ile takich "pewników" krąży w literaturze biograficznej?

Biografia żadnego chyba wielkiego muzyka nie zawiera tylu przeinaczeń i konfabulacji, co biografia Chopina. Przyczyna leży głównie w dyskrecji samego kompozytora, wpojonej zapewne już w dzieciństwie przez jego ojca, Mikołaja. Nic w tym zresztą dziwnego, gdyż rzeczywiste, wiejskie pochodzenie ojca zupełnie nie odpowiadało jego aspiracjom i socjalnej pozycji w Polsce, którą sobie – całkiem zasłużenie – wyrobił. Zaś chłopska proveniencja ojca tym bardziej nie odpowiadała Fryderykowi, gdy błyszczał on na paryskich salonach.

Biografowie Fryderyka nie mogą jednak pomijać historii jego rodziny zarówno po mieczu jak i po kądzieli, gdyż w tych m.in. czynnikach dopatrują się źródeł jego talentu, a także objaśnienia jego bogatej i zawilej osobowości. Już Iwaszkiewicz zwracał uwagę, że "w dotychczasowych pracach o Chopinie zbyt mało zastanawiano się nad tym, jaką drogą formował się jego charakter, umysł i uczucia tego niezwykłego człowieka. Zbyt często Chopin zjawia się w książkach jak Minerwa z głowy Zeusa, całkiem gotowy. Był to rzeczywiście geniusz bardzo wcześnie dojrzały, ale przecież kształtowały go dom, szkoła środowisko warszawskie."<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Niech mi chińscy przyjaciele Chopina wybaczą tę literacką figurę, wymyśloną dla podkreślenia absurdalności sytuacji.

<sup>2</sup> J. Iwaszkiewicz, *Chopin*, Warszawa 1984, s. 10-11

Tymczasem najbliższa rodzina Fryderyka prawie nie pozostawiła nam świadectw z pierwszej ręki, doprowadzając do sytuacji, w której pojawienie się tak wyjątkowego talentu sprawiało do niedawna wrażenie zjawiska nadprzyrodzonego, oderwanego od uwarunkowań historycznych, środowiskowych, kulturowych i społecznych. Fryderyk pojawił się w rodzinie, o której współcześni wiedzieli tylko tyle, ile Mikołaj i Justyna chcieli ujawnić – a nie ujawnili oni prawie niczego. Jedyнным pewnikiem było, że Mikołaj przybył z Francji i ożenił się z Polką.

Piszący o Fryderyku autorzy nie mogli poprzestać na tej skąpej informacji, która niczego nie wyjaśniała. Brak źródłowej, wiarygodnej relacji z pierwszej ręki prowadził więc nieuchronnie ku domysłom i hipotezom, na które zaczęły się nakładać czyste konfabulacje, prezentowane nierzadko pod płaszczykiem naukowości wywodu i stwarzające wrażenie pełnej wiarygodności.

W biografii Chopina występują różne typy nieprawdy, że wymienimy tu tylko najważniejsze:

1. Legendy i konfabulacje,
  2. Hipotezy w formie pewników,
  3. Rozważania pseudohistoryczne,
  4. Omyłki, błędy i przeinaczenia,
  5. Bezkrytyczne powtarzanie cudzych błędów, brak weryfikacji.
- Spróbujmy je omówić na konkretnych przykładach:

## 1. Legendy i konfabulacje

Ferdynand Hoesick, wydając w 1904 r. pierwszą część swego monumentalnego dzieła o Chopinie<sup>3</sup>, podał do wiadomości publicznej historię o niejakim Mikołaju Szopie spod Kalisza, który miał rzekomo przybyć do Lotaryngii w czasach króla Stanisława Leszczyńskiego i założyć tam do spółki z Janem Kowalskim handel winny, nazwany "Chopin–Ferrand". Jego to potomkiem miał być Nicolas Chopin, późniejszy ojciec Fryderyka. Za Hoesickiem historię tę podała we Francji drukiem Wanda Landowska<sup>4</sup>, a za nią inni autorzy. Jak powstała ta historia, dokładnie nie wiemy. Musiała ona jednak krążyć dość wcześnie w XIX wieku, gdyż Oskar Kolberg, przygotowując materiały do planowanej biografii Chopina, już w roku 1878 szukał jej potwierdzenia w dokumentach<sup>5</sup>. Starał się także uzyskać źródłowe potwierdzenie tej historii w archiwum miejskim w Nancy i od pewnego tamtejszego adwokata, nazwiskiem Gervais, otrzymał zapewnienie o istnieniu odpowiednich dokumentów – co z czasem okazało się zupełną fikcją i kłamstwem<sup>6</sup>. Odnalezione w roku 1926 metryki lotaryńskich Chopinów, przodków Fryderyka<sup>7</sup>, i pełne opracowanie jego XVIII-wiecznej genealogii w latach osiemdziesiątych XX wieku<sup>8</sup> ostatecznie – zdawać by się mogło – wyjaśniło całą sprawę. Jednak mit, który był przez wiele lat podawany uczniom w szkołach, przetrwał i jeszcze w Roku Jubileuszowym 1999 (150-lecie śmierci kompozytora) jedna z głównych polskich stacji telewizyjnych podawała, jako sensację, historię o Szopie i polskim rodowodzie ojca Chopina.

<sup>3</sup>F. Hoesick, *Chopin. Życie i twórczość*, Warszawa 1904

<sup>4</sup>W. Landowska, La nationalité de Chopin, *Mercure de France* 1911, nr 1 z 1 stycznia

<sup>5</sup>S. Dębicka, *W starym gnieździe – z sagi rodu Kolbergów*, Warszawa 1989, s.192

<sup>6</sup>W rzeczywistości nie wiemy dokładnie, co Gervais odnalazł w archiwach: mógł on bowiem znaleźć wiadomości o jakimś Szopie, którego niesłusznie uznano potem za protoplastę Chopina. Późniejsze badania wykluczyły wprawdzie tę hipotezę, ale zdążyła ona już dobrze zakorzenić się w literaturze.

<sup>7</sup>A. Evrard, L'origine française de Frédéric Chopin, *Le pays lorrain*, nr 12 z grudnia 1926 r.

<sup>8</sup>G. Ladaique *Les ancêtres paternels de Frédéric Chopin*, T. 1-2, Lille 1987; Zob. także: P. Myszakowski, *Rodzina ojca Chopina*, Warszawa 2002.

Może budzić zdziwienie, że tak poważny badacz, jakim był Hoesick, zignorował odkrycia z roku 1926 i w drugim wydaniu swojej książki o Chopinie (1932) w dalszym ciągu utrzymał wersję o jego przodku Szopie<sup>9</sup>.

Być może, trwałość tego mitu związana jest z dziejami naszego narodu: świadomość, że wielki Fryderyk po **oboju** rodzicach był pochodzenia polskiego mile przecież łechce naszą narodową próżność. Nic w tym zresztą dziwnego: utwierdzenie polskości w warunkach braku ojczyzny było zabiegiem wręcz koniecznym i wynikało z przekonania, że Polska – pozbawiona bytu państwowego – przetrwa w sercach i umysłach Polaków właśnie w dziedzinie kultury i sztuki.

Nie tylko sprawa pochodzenia Chopina bywała przedmiotem konfabulacji. Na temat biografii kompozytora powstało wiele dzieł czysto literackich, w których pisarze oblekali w wymyśloną przez siebie treść literacką pewne okoliczności z życia Chopinów. Wszystko byłoby w porządku, gdyby ta proza literacka nie przenikała do naukowej biografii w formie "faktów historycznych" z życia Chopinów wziętych. Niestety, nierzetelność historyczna, wyrażająca się automatycznym powtarzaniem wiadomości, pochodzących od innych autorów, bez krytycznej analizy i weryfikacji, wprowadza do obiegu nowe, kolejne zmyślenia. Charakterystycznym przykładem niech będzie artykuł Cz. Sielużyckiego<sup>10</sup>, który niedawno poinformował czytelników, że Mikołaj Chopin w Żelazowej Woli był "nie tylko guwernerem i buchalterem, lecz także zaufanym dworu, tudzież «reżyserem, nauczycielem tańca, aptekarzem i pielęgniarzem mieszkańców wioski>", odnosząc ten ostatni cytat do przypisu 24. Przywołane dzieło to dwutomowa praca doktorska G. Ladaique'a, broniąca w 1986 r. na paryskiej Sorbonie, która, pomimo swej monumentalności i wielkiej wartości badawczej, nie jest pozbawiona szeregu usterek faktograficzno-warsztatowych<sup>11</sup>. Nieostrożny i łatwowierny czytelnik dowiaduje się więc z naukowo brzmiącego tekstu Cz. Sielużyckiego o zupełnie nowych i nieznanych dotąd funkcjach i zawodach Mikołaja Chopina. Jednak czytelnik **dociekliwy** nie znajdzie owego cytatu na wskazanej stronie cytowanego dzieła Ladaique'a: jest on zupełnie gdzie indziej i co ciekawe, nie jest to wcale wypowiedź samego Ladaique'a, lecz kolejny cytat z jeszcze innego dzieła. Przypis bibliograficzny odsyła bowiem do dzieła Jeana Rousselota *La vie passionnée de Frédéric Chopin*<sup>12</sup>, które jest literackim opisem żywota Chopina. Tu dochodzimy do sedna sprawy: fikcja literacka, przetworzona i cytowana przez kolejnych autorów (w tym jednego doktora historii) zostaje wprowadzona do obiegu czytelniczego jako pewnik. Warto pokrótce zrelacjonować odnośną scenkę z powieści Rousselota, by unaocznić opisywany proces konfabulacji biograficznej. Jesteśmy w Żelazowej Woli, rok ok. 1805. Trzydziestoczteroletni Mikołaj żyje w pobliżu dużo młodszej od niego Justyny Krzyżanowskiej. Żywi do niej bardzo ciepłe uczucia, lecz rozum i odpowiedzialność każą mu powstrzymywać się z ich ujawnianiem. Cóż bowiem młodej dziewczynie po tak starym mężu, a poza tym choć uboga, jest to jednak szlachcianka? Walka serca z rozumem trwa i Mikołaj żyje w ciągłej rozterce. W wolnych chwilach wybiera się na dalekie samotne spacerunki. W trakcie jednego z nich postanawia jednak wyjawic Justynie swe uczucia. Zamyślony, potyka się o wystający korzeń i wpada w błotnistą kałużę. W tym momencie nadbiega zdyszana Justyna – czyżby los chciał ułatwić Mikołajowi deklarację

<sup>9</sup>F. Hoesick, *Chopin. Życie i twórczość*, wydanie nowe, Lwów 1932

<sup>10</sup>Cz. Sielużycki, Mikołaj Chopin a metrykalna data urodzin jego syna, *Ruch Muzyczny* nr 1/2002, s. 32.

<sup>11</sup>Zob. recenzja P. Mysłakowskiego i A. Sikorskiego z prac Ladaique'a w *Roczniku Polskiego Towarzystwa Heraldycznego*, Nowa Seria T. V, Warszawa 2001, s. 202-207.

<sup>12</sup>J. Rousselot, *La vie passionnée de Frédéric Chopin*, Paryż, 1957 oraz to samo, pod innym tytułem: *Chopin, roman d'un romantique*, Paryż 1968. Autor wskazuje, że opiera się głównie na książce K. Wierzyńskiego *La vie de Chopin* oraz (dla pierwszych 20 lat życia Fryderyka) na K. Kobyłańskiej *Chopin w kraju rodzinnym*. Sięgnięcie do pracy Kobyłańskiej nie zmienia faktu, że dzieło Rousselota jest dziełem literackim, a nie naukowym.

uczuć? Justynę wysłała jednak po Mikołaja hrabina Skarbkowa, bowiem młody Fryderyk Skarbek, uczeń Mikołaja, wyskakując dla zabawy przez okno dworu, rozciął sobie nogę i krwawi, a domownicy nie mogą znaleźć klucza do apteczki. Klucz zapewne jest u Pana Mikołaja w kieszeni spodni? Tak, jest tam rzeczywiście. Justyna i Mikołaj śpiesznie wracają do dworu. Sytuacja nie sprzyja już rozmowie o uczuciach i Mikołaj, nieco rozdrażniony, rzuca gorzką uwagę (tu następuje omawiany cytat), że oto we dworze służy on jako człowiek do wszystkiego, zaś dopiero na końcu jest wychowawcą<sup>13</sup>.

Pomijając fakt, że francuskie słowo "régisseur" nie oznacza tu reżysera, jak chce p. Sielużycki, lecz zarządcę, zaś pielęgnowanie miało zapewne dotyczyć mieszkańców dworu, a nie całej wioski – uroczą ta scenka literacka nie może przecież służyć twierdzeniu, że Chopin rzeczywiście wykonywał w Żelazowej Woli wymienione zawody i funkcje.

Równie wątpliwym źródłem, a przywoływanym jako takie<sup>14</sup>, jest inne dzieło literackie: Adolfa Nowaczyńskiego *Młodość Chopina*<sup>15</sup>. Nowaczyński, zdolny literat, ujął temat młodych lat Fryderyka w ciekawą formę artystyczną: włożył całą swą opowieść w usta starszego już wiekiem Oskara Kolberga, którego rodzina, jak wiadomo, była zaprzyjaźniona z Chopinami i mieszkała z nimi po sąsiedzku a sam Kolberg zbierał materiały do nigdy nienapisanej biografii Fryderyka. Chwył literacki doskonały, opowieść jest barwna, a osoba Kolberga nadaje jej cechy pełnej wiarygodności historycznej. Jednak Nowaczyński nie daje nam najmniejszych wskazówek, z jakich źródeł czerpał informacje, wkładane przezeń w usta Kolberga. Wiele z nich jest niewątpliwie prawdziwych, jednak tak długo nie będzie można traktować tego dzieła jako źródła historycznego, jak długo nie uzyskamy pewności, że Nowaczyński uzyskał te informacje bądź od samego Kolberga, bądź z lektury jego spuścizny. Ta jednak jest ogromna i spoczywa w krakowskich bibliotekach. Wydawana stopniowo po II wojnie, pozostaje po części jeszcze w rękopisie.

Jedną z częściej cytowanych wypowiedzi, jakoby pochodzącej od samego Kolberga, jest wiadomość, że w rodzinie Chopinów genealogia rodzinna była to "melodia prohibita", czyli inaczej mówiąc, temat zakazany.

Niżej podpisany przyznaje ze skruchą, że, uwiedziony wielokrotnie powtarzaniem w literaturze powyższym cytatem, zamieścił go (za Sielużyckim) także w swojej pracy<sup>16</sup>, jednak próby odnalezienia go w spuściznie kolbergowskiej na razie nie przyniosły rezultatu. Będę wdzięczny Cz. Sielużyckiemu za wskazanie odnośnego akapitu w oryginalnym dziele Kolberga. Chronologie życia Kolberga i Nowaczyńskiego, różnica ich wieku, różne miejsca zamieszkania itd. nie skłaniają do przypuszczenia o autopsji autora *Młodości Chopina*. Czy więc Nowaczyński, pisząc swą powieść, przestudiował złożoną w bibliotekach krakowskich ogromną spuściznę rękopiśmienną Oskara Kolberga? Można w to wątpić<sup>17</sup>. W takim przypadku jego dzieło, choć świetnie skonstruowane i napisane, nie może być cytowane przez biografów jako źródło! To trochę tak, jakby naukowcy cytowali *Trylogię* jako źródło wiedzy historycznej. Tymczasem niektórzy dzisiejsi autorzy bezkrytycznie dają się uwieść chwytowi Nowaczyńskiego i wierzą (pomimo ostrzeżeń Iwaszkiewicza!<sup>18</sup>), że skoro w jego powieści cała treść jest "mówiona" przez starego Kolberga, musi to być prawdziwa wiedza prawdziwego Kolberga. A tak wcale być nie musi.

---

<sup>13</sup>"...aussi bien suis-je à la fois le comptable, le régisseur, le maître à danser, le pharmacien et l'infirmier de Zelazowa Wola... sans oublier mon préceptorat honoraire!"

<sup>14</sup>Cz. Sielużycki, art. cyt. wyżej

<sup>15</sup>A. Nowaczyński, *Młodość Chopina*, Warszawa 1929

<sup>16</sup>P. Mysłakowski, *Rodzina Ojca Chopina. Migracja i awans*, Warszawa 2002, s. 133

<sup>17</sup>Wg p. Marty Sigmund-Kozak, wnuczki Nowaczyńskiego, pisarz był niezwykle skrupulatny w swym pisarstwie i podawał informacje, nawet zbeletryzowane, w sposób bardzo odpowiedzialny.

<sup>18</sup>J. Iwaszkiewicz, op.cit., s. 17

## 2. Hipotezy w formie pewników

Przykładem najbardziej jaskrawym tego typu nieprawdy jest twierdzenie o pokrewieństwie Justyny Krzyżanowskiej z rodziną Skarbków. Skąd się ono wzięło? Zapewne z potrzeby wytłumaczenia powodów i charakteru pobytu Justyny (jeszcze panny) we dworze w Żelazowej Woli. Przyjmuje się bowiem za pewnik, że skoro brała ona ślub w parafii brochowskiej, do której należy Żelazowa Wola, to musiał to być jej dom rodzinny, albo takowy zastępujący. Stąd płynęły naturalne dwa wnioski: Justyna była już sierotą, a Skarbkowie, jako rodzina, ją przygarnęli i za męża wydali. Na tym schemacie oparta jest cała literatura chopinowska.

Tymczasem nie ma do tej pory żadnych opublikowanych dowodów, że rodzice Justyny w roku jej ślubu, tj. w 1806 r., już nie żyli<sup>19</sup>. Brak ich nazwisk przy akcie ślubu nie świadczy o niczym, wręcz może być rzeczą całkowicie normalną. Brak także – co ważniejsze – dowodów na pokrewieństwo Krzyżanowskich ze Skarbkami. Uważna lektura podstawowego źródła, jakim są pamiętniki Fryderyka Skarbka<sup>20</sup> nie daje najmniejszych nawet wskazówek na ten temat. Badania genealogiczne, zarówno Krzyżanowskich, jak i Skarbków, także nie dostarczają dowodu na ich pokrewieństwo. Nie można bowiem za taki uznać artykułu Cz. Sielużyckiego, w którym zamieszcza on w dwóch tablicach genealogicznych dwie fikcyjne pary małżeńskie: Krzyżanowską ze Skarbkim i Skarbkównę z Krzyżanowskim<sup>21</sup>. Osoby te nie występują w żadnym źródle historycznym i umieszczenie ich w drukowanej rozprawie jedynie wówczas byłoby uprawnione, gdyby **wyraźnie** wskazano na ich spekulatywno-hipotetyczny charakter; w przeciwnym razie stanowi to niedopuszczalną manipulację historyczną. Jedynym hipotetycznym powiązaniem wspomnianych rodzin jest ślub Zofii Skarbek z niejakim Adolfem Bielskim oraz ślub Marianny Krzyżanowskiej (siostry Justyny) z Leonem Bielskim, przy czym nie ma żadnego dowodu, że obaj Bielscy byli ze sobą spokrewnieni! Nawet gdyby okazało się to prawdą, związek Krzyżanowskich ze Skarbkami byłby powinowactwem, a nie pokrewieństwem, oraz byłby bardzo daleki od Skarbków z Żelazowej Woli, gdyż Zofia Bielska pochodziła z dość odległej, innej linii Skarbków. Tymczasem wyjaśnienie pozycji Justyny w domu hrabiów Skarbków (szczególnie jeśli była sierotą) jest zupełnie proste, choć mniej snobistyczne: było rzeczą zupełnie naturalną, że Skarbkowie przygarnęli dorastającą Justynę, jako córkę swego administratora, który w służbie Skarbków pozostawał przez ponad ćwierć wieku. Ta dobroć z pewnością nie była bezinteresowna: Justyna, jako typowa dla szlacheckich dworów i dworów uboga rezydentka, musiała codzienną pracą zarobić na swoje utrzymanie.

## 3. Rozważania pseudohistoryczne

W tej kategorii mieszczą się głównie publikacje, które nie respektują zasad publikacji naukowej, a napisane są w formie, sprawiającej wrażenie wiarygodnej pracy naukowej. Ich braki dotyczą głównie aparatu naukowego i są częściowo omówione wyżej. Dotyczy to m.in. bezkrytycznego podejścia do cytowanej literatury, braków w zakresie przypisów (brak źródeł, źródła błędnie cytowane), nie odróżnianie wartości literackich od naukowych, wreszcie snucie rozważań "historycznych" opartych na niepełnej, powierzchownej znajomości realiów danej epoki. Jako przykład należy tu przywołać artykuł Cz. Sielużyckiego, dowodzący, że

<sup>19</sup>W rzeczywistości, ostatnio odkryty przez P. Mysłakowskiego i A. Sikorskiego akt zgonu Jakuba Krzyżanowskiego (dotąd nieznanymi i niepublikowanymi) podaje, że dziadek Chopina zmarł w 1805 r.

<sup>20</sup>F. Skarbek, *Pamiętniki hrabiego Skarbka*, Poznań 1878

<sup>21</sup>Cz. Sielużycki, Studium genealogiczno-historyczne rodu Skarbków i rodziny matki Chopina (Krzyżanowskich), *Rocznik Chopinowski*, t. 22-23, Warszawa 1996-97, s. 334-360

Mikołaj Chopin obesesyjnie przez całe życie fałszował dokumenty<sup>22</sup>, celowo deklarując nieprawdziwe daty i miejsca. Autor dowodzi swej tezy, zatracającej prawie o kalumnię, na podstawie niepełnej, lub często błędnej, wiedzy o systemie prowadzenia ksiąg parafialnych i cywilnych<sup>23</sup>.

Podstawowym mankamentem, prowadzącym niektórych autorów do zupełnie mylnych wniosków, jest przenoszenie dzisiejszych kryteriów na epoki dawniejsze. Dla dzisiejszego czytelnika, osaczonego precyzyjnymi danymi osobowymi, NIP-ami, PESEL-ami, PIN-ami itp. wydaje się nie do pomyślenia, że jeszcze do niedawna nikt nie zadawał sobie trudu obliczania rzeczywistego wieku, po prostu nie miało to praktycznie żadnego znaczenia ani prawnego, ani życiowego. Jeszcze w czasie I wojny światowej wielu polskich chłopów nie miało pojęcia o swoim wieku, a kilkanaście lat temu przybliżoną datę urodzenia pewnej ponad stuletniej kobiety ustalono dopiero na podstawie opisu mundurów przechodzącego wojska, które zapamiętała, będąc dzieckiem. Niżej podpisany dysponuje metryką z XVIII wieku, w której bez najmniejszej wątpliwości wiek zmarłego został zapisany jako 180 lat. Świadczy to z jednej strony o nieświadomości rzeczywistego wieku zmarłego, z drugiej o braku potrzeby takiej wiedzy. Wpisana liczba 180 miała tylko mówić, że był to "bardzo stary" człowiek.

Innym poważnym grzechem autorskim w kategorii pseudohistorycznej jest przemykanie własnych przekonań (bez dowodów), jako rzeczy od dawna znanej i wręcz oczywistej. Weźmy znów przykład, zaczerpnięty z cytowanego artykułu Cz. Sielużyckiego<sup>24</sup>. Autor pisze: " Nie było też przypadkiem, że na nominalnego ojca chrzestnego wybrany został Franciszek Grembecki, dziedzic przyległego do Żelazowej Woli majątku Orły". Odsyłacz kieruje czytelnika do przypisu nr 25, który mówi, że "...dom Grembeckich w Orłach, wobec zniszczenia dworu Skarbków przez pożar, był miejscem letnich pobytów «całej rodziny Chopinów». Wg informacji J. Kościelskiej, w: F. Hoesick, *Chopin i Słowacki*, Warszawa 1932, t. I, s. 129". Otóż można długo szukać w cytowanej relacji Kościelskiej i w całej książce Hoesicka informacji o F. Grembeckim, jako dziedzicu Orłów. Nie ma jej tam po prostu. Kościelska wspomina, owszem, o Orłach jako o miejscu wizyty wakacyjnej ze swego dzieciństwa, ale o Grembeckim nie ma tam ani słowa. Skąd więc Cz. Sielużycki zaczerpnął tę istotną informację, nie wiadomo. Byłoby bardzo ciekawym ustalenie takiej prawdy, gdyż uzyskalibyśmy częściowe wyjaśnienie obecności Grembeckiego w akcie ślubu Chopinów i w akcie chrztu Fryderyka, jednak dotychczasowe techniki pisarskie tego Autora pozwalają przypuszczać, że jest to tylko produkt jego autorskiej wyobraźni, wygodna hipoteza, bezpodstawnie podparta dziełem Hoesicka i wspomnieniem Kościelskiej. Że takie przypuszczenia nie są bezpodstawne, niech świadczą analogiczne Jego manipulacje historią, opisane w najnowszej polemice H.F. Nowaczyka<sup>25</sup>.

#### 4. Omyłki, błędy i przeinaczenia

Zupełnie humorystycznym przykładem niech tu będzie pewien ksiądz, który w swym artykule o metryce urodzin Chopina, łacińskie określenia "Mgfcicus" (skrót od "magnificus" – wielmożny), odczytywał jako "musicus", w rezultacie czego cytowane przezeń w artykule osoby z metryki – wszystkie stają się "musicusami". To zaś prowadzić może wprost ku tezie, że Fryderyk od urodzenia otoczony był samymi muzykami, łącznie z nieletnią jeszcze Anną

<sup>22</sup>Cz. Sielużycki, Mikołaj Chopin a metrykalna data jego urodzin, *Ruch Muzyczny* nr 1/2002, s. 29-32

<sup>23</sup>J. Kwoleczak, ..... *Ruch Muzyczny*, .....

<sup>24</sup>Cz. Sielużycki, *Mikołaj Chopin...*, art.cyt., s. 32 oraz przypis 25

<sup>25</sup>H.F. Nowaczyk, Refleksje po lekturze wywodów Czesława Sielużyckiego, *Ruch Muzyczny* nr 11/2002, s. 22-27

Skarbkówną, późniejszą Wiesiołowską<sup>26</sup>. Dodajmy, że chodzi o zasłużonego odkrywcę metryki chrztu Fryderyka, ks. Bielawskiego.

Charakterystycznym błędem, prowadzącym mało dociekliwych badaczy na manowce, są źle odczytywane łacińskie określenia z aktów metrykalnych, wpisywane do sumariuszy (indeksów, rejestrow), np. słowo "Dominus" (Pan) nieraz brano za imię "Dominicus".

Badacz, czytający jedynie sumariusze, uzyska z nich w takim przypadku zupełnie fałszywą informację, znajdując w nich na przykład nieistniejącego Dominika Krzyżanowskiego, zamiast "Dominusa" Jakuba Krzyżanowskiego, figurującego w samym akcie.

Niechlujstwem autorskim i redakcyjnym należy nazwać niektóre opracowania biograficzne, rojące się od błędów. Przykładem może tu być *Chopin*, pióra Marii Gordon-Smith i George M. Marka<sup>27</sup>, gdzie na pierwszych tylko czterech stronach Rozdziału I można znaleźć aż siedem istotnych błędów merytorycznych. Wśród nich szczególnie rażące są informacje, że Nicolas Chopin, pradziad Fryderyka, był "mechanikiem" zamiast handlarzem drobiem, że pani Adamowa Weydlichowa (której zawdzięczamy sprowadzenie ojca Chopina do Polski), była "córką polskiego oficera" zamiast francusko-niemieckiego krawca nadwornego, że "właścicielem Żelazowej Woli był Józef Skarbek", a nie Kacper itp.

Zabiegi autorów, by "zabezpieczyć się", podając w stopce redakcyjnej nazwisko znanego chopinologa jako recenzenta czy konsultanta, nie zwalnia ich (ani redakcji) od odpowiedzialności za treść i podawane fakty. Trudno mi tu oceniać rolę i odpowiedzialność cytowanych recenzentów-konsultantów, ale podobne "wpadki" zdarzają się nawet najbardziej zasłużonym (K. Kobylańska w przypadku książki Gordon-Smith, J. Kański w przypadku niedawno wydanej książeczki Jana Pyzio<sup>28</sup> itd).

Większość tego typu błędów jest wynikiem pobieżnego i coraz częściej występującego byle jakiego redagowania, niesprawdzania danych, niedokładnego cytowania, wreszcie ignorowania najnowszych ustaleń historycznych, opublikowanych w ostatnich latach.

Uprzedzając uwagi wnikliwych Czytelników, niżej podpisany przyznaje, że jako wydawca i współautor także nie jest wolny od grzechu: kilka zauważonych błędów redakcyjnych i korektorskich z książki *Rodzina matki Chopina*, zostanie niebawem poprawionych erratą w przygotowywanej kolejnej pozycji o rodzinie Chopina.

## 5. Bezkrytyczne powtarzanie cudzych błędów, brak weryfikacji

Jest to chyba najczęściej występująca bolączka biografii chopinowskich, aczkolwiek trudno się tej sytuacji zbyt dziwić, skoro główny zrąb biograficzny opiera się na dziełach uznanych za wiarygodne, chociaż, jak to się dopiero teraz coraz częściej okazuje, na pełne zaufanie nie zasługujące (*vide* Hoesick, Karasowski).

Winę ponosi tu m.in. wspomniane już wcześniej bezkrytyczne przekonanie o wiarygodności słowa drukowanego lub utrwalona od dawna niepisana legenda. Dobrym przykładem takiej bezkrytycznie przyjmowanej i powtarzanej legendy jest przytaczana przez G. Ladaique'a wersja wyjazdu młodego Nicolasa do Polski, którego miał tam rzekomo wysłać dobry król Stanisław. Tymczasem król zmarł w roku 1766 a Nicolas urodził się dopiero w pięć lat później!<sup>29</sup>

Na zjawisko powtarzania cudzych błędów zwracał już uwagę Hoesick w przedmowie do swego dzieła z 1904 r.: "[Niecks] we wszystkim, co dotyczyło pobytu Chopina w Polsce,

<sup>26</sup>Ks. [Tomasz] Bielawski (proboszcz z Brochowa), List do redakcji, *Słowo*, Warszawa, nr 11 z 14.1.1893, s. 203; *Echo Muzyczne, teatralne i artystyczne*, nr 3 z 21.1.1893, s. 29-30

<sup>27</sup>M. Gordon-Smith, G.M. Marek, *Chopin*, Warszawa 1990, s. 13-17

<sup>28</sup>J. Pyzio, *Fryderyk Chopin*, Poznań 1999 s. 6-7

<sup>29</sup>G. Ladaique, *Les ancêtres...*, op.cit., t. I, s. 10-11

trzymał się tylko Karasowskiego tak, iż w tej części dzieło jego nie przynosi ani jednego nowego szczegółu, a powtarza wszystkie Karasowskiego błędy i nieścisłości, od których książka Karasowskiego się roi"<sup>30</sup>.

Jednocześnie Hoesick wskazywał na konieczność napisania "książki historycznej o Chopinie – boć przecież żywoty sławnych ludzi należą do zakresu historyi" oraz, żeby taką książkę napisał historyk. ...Dotychczas bowiem ... o Chopinie pisali wyłącznie muzycy (Liszt, Szulc, Karasowski, Kleczyński, Niecks)" a przecież "nie można wymagać od muzyka... by był biegły w pisaniu dzieł historycznych"<sup>31</sup>. Ten postulat spełnił swym dziełem sam Hoesick, sam jednak wpadł w inkryminowaną pułapkę powtarzania legend, co świadczy o konieczności stałej weryfikacji wszystkiego, co się o historii Chopina pisze.

••••

Istotnym źródłem większości omawianych błędów biograficznych Chopina jest brak poważnych badań historycznych.

Badania źródłowe i archiwalne są bardzo pracochłonne, źródła są rozproszone lub uległy zniszczeniu. W rezultacie do niedawna nikt takich badań dla celów biograficznych Chopina nie podejmował, zaś dopiero ostatnie trzy lata przyniosły częściową weryfikację dotychczasowych informacji<sup>32</sup>. Sądząc jednak po trwałości niektórych błędnych informacji, krążących w literaturze chopinowskiej, długo jeszcze pozostaną one żywotne, tym bardziej, że oficjalne, instytucjonalne, zainteresowanie badaniami i pracami, podającymi wyniki tych badań, jest bardziej niż znikome.

O ile więc postulat "poprawiania" dawniejszych dzieł mija się z celem, o tyle apel do piszących współcześnie autorów powinien zabrzmieć głośno i zdecydowanie: **nie twórzmy nowych fikcji**, biografię Chopina traktujmy z naukowym, historycznym szacunkiem. Natomiast błędy, wynikające z nierzetelności naukowej współczesnych autorów, bądź z niechlujstwa redakcyjnego, powinny być zdecydowanie tępione. Tutaj niebagatelną rolę powinien chyba odegrać niedawno utworzony Instytut Chopinowski, mający ustawowo chronić duchowe i materialne dobro Chopina.

Niedawno toczył się spór o tantiemy z wódki "Chopin" – a czyż nie ważniejsze jest, by wreszcie do międzynarodowej świadomości wprowadzić prawdę biograficzną o Fryderyku Chopinie? Czy nie jest ona tym właśnie najważniejszym dobrem osobistym Mistrza, wymagającym ochrony przed nadużyciami?

Piotr Mysłakowski,  
Warszawa  
czerwiec 2002

---

<sup>30</sup>F. Hoesick, *Chopin...*, op. cit. s. XVI. Cytowane błędy Karasowskiego: m.in., że Izabela była drugim a Fryderyk trzecim dzieckiem, że Fryderyk Skarbek trzymał Chopina do chrztu itp.

<sup>31</sup>F. Hoesick, *Chopin...*, op.cit., s. XLVII-XLVIII.

<sup>32</sup>Zob.: A. Sikorski, P. Mysłakowski, *Rodzina matki Chopina. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 2000; P. Mysłakowski, *Rodzina ojca Chopina. Migracja i awans*, Warszawa 2002; A. Sikorski, P. Mysłakowski, *Mikołaj i Justyna Chopinowie* (w przygotowaniu)